

# Adam Lizakowski - sześć wierszy o Chicago



Adam Lizakowski z tomikiem p.t. „Jak Zdobyto Dziki Zachód”, fot. arch. autora

**Adam Lizakowski** - polsko-amerykański poeta, prozaik, tłumacz poezji amerykańskiej, m.in., (Bob Dylan, William Carlos Williams, Louise Glück, Walt Whitman). Laureat Międzynarodowego Konkursu p.t. „Zachodnie losy Polaków” im. gen. Stanisława Maczka (1996). Laureat Międzynarodowej Nagrody Fundacji Władysława i Nelli Turzańskich (Canada, 2000), nagrody Polskiego Komitetu ds. UNESCO, Ministra Kultury (2008). Studiował na *Columbia College Chicago - creative writing*, gdzie uzyskał tytuł *Bachelor of Arts*. (Studia ukończył z wyróżnieniem *Cum Laude*). Na *Northwestern University* otrzymał tytuł magistra - *Master of Arts*. Jest autorem ponad tuzina książek poetyckich m.in. *Chicago Miasto Wiary* (1998), *Złodzieje czereśni* (1990) r. Najnowszy tomik p.t. *Jak Zdobyto Dziki Zachód* wydał w 2017 roku w Poznaniu.

---

## **Czytałem**

*czytałem o ludziach którzy  
gdy kończą jeść śniadanie  
są o kilka milionów bogatsi  
niż wtedy gdy jeść zaczynali  
a ja  
przy moim śniadaniu śpiewam  
pierwszą kromkę chleba  
łykiem herbaty  
margaryną dwoma jajkami na twardo  
śpiewam  
i dziękuję bogu za pokarm  
śpiewam  
i dziękuję reaganowi za social  
śpiewam i dziękuję  
że jestem najedzony  
i kilka centów biedniejszy*

---

## **Piszę**

*piszę do ciebie*

*bo chciałem jeszcze raz udowodnić ci*

*że żyję oddycham myślę o tobie*

*piszę do ciebie*

*dlatego, że potrzebuję pogadać z tobą*

*o wspólnym łóżku*

*wspólnej przyszłości*

*kocu śniadaniu książce*

*piszę do ciebie bo chcę*

*zatańczyć z tobą*

*walca kanibalistycznego*

*a także abyś wiedziała*

*że nie potrafię odróżnić*

*zimy od lata*

*mędrca od głupca*

*źródła od zlewiska*

*nie potrafię bez bólu w oczach*

*ślinić znaczek pocztowy*

*z portretem Waszyngtona*

*z nadrukiem united states*

---

## **Czasem**

*czasem spotkam Amerykanina  
który mnie się pyta skąd się tutaj wziąłem  
kiedy wracam do kraju swojego  
nie rozumie jaka jest tego przyczyna  
kiedy nie chcę z nim długo rozmawiać  
niechętnie tłumaczę swoje przybycie  
bo nie jestem mądrym Sokratesem ateńskiego rynku  
nie potrafię otwierać oczy które widzą  
nie potrafię przywracać słuchu tym co słyszą  
ja nie wybierałem wolności była mi dana  
nie wybierałem religii była mi dana  
nie wybierałem ojczyzny była mi dana  
nie jestem magikiem co gołębie  
wyjmuje z kapelusza  
co swoimi sztuczkami wokół siebie gromadzi  
dzieciarnię i kobiety  
ja jestem tutaj jak ta jaskółka  
co wiosnę zwiastuje*

---

## **Wiosna w Chicago**

*początkiem kwietnia*

*szare niebo słońce drzewa*

*ulice ludzie ziemia*

*myślą*

*- skończy się zima czy nie?*

*ofiary zimy*

*odrapane domy koślawe chodniki*

*krwią rdzy poplamione latarnie*

*brudne wystawy sklepowe*

*jeszcze nie liżą swych ran*

*w nocy padał ciepły deszcz*

*była burza z błyskawicami*

*ucieszyło to drzewa*

*- to dobrze że padało - stwierdziła*

*gruba kobieta o mocnej szczęce*

*stojąca na rogu ulic Milwaukee i Drake*

*koleżanka jej o długiej bocianiej szyi*

*gorąco mówiła o wiosnie*

*- trzeba pomyśleć o odlocie -*

powiedziała t o cicho i czule  
a w głosie jej słychać było  
start samolotów pędzących pociągów  
dzwonów kościelnych ludzi  
ponad którymi delikatnie  
płynęły niebieskie chusteczki chmur  
a ryba -ptak nurkował

---

### **Majowe popołudnie w Chicago**

popołudniem na ulicy Fullerton  
kobiety z wystawionymi głowami przez okno  
wyglądają jak gdaczące kury na grzędach  
radio głośno gra latynoskie melodie  
starsze dziewczyny tańczą na chodniku  
podnoszą stopy z super lekkością  
spadają na ziemię z gracją liścia  
chłopcy rzucają piłką w kształcie jaja  
włosy wiosny zielona trawa  
niczym agent innego świata  
spiskuje w grupkach

w szczelinach chodnika  
kreole z wysp bananowych  
siedzą na stopniach domów  
popijają piwo, rozmawiają ze sobą  
po hiszpańsku i angielsku  
wybuchają kaskadami śmiechu  
ramionami obejmują się, ściskają  
śmieją się głośno i naturalnie  
śmiech jak moneta szczerozłota  
dźwięczy turlając się po ulicy  
nikt z nich nie zauważy  
ziarnka zmierzchu koloru kawy  
dojrzewającego nad powierzchnią  
liścia jeziora Michigan

---

**Wydawca pisma polonijnego**

wydawca polonijnego pisma  
skrzyżowanie połykacza ognia  
z cudotwórcą mówi:  
czy pan myśli, że ja

*wierszy nie lubię?*

*lubię, ale kto dziś czyta*

*poezję*

*prędzej pan kijem Wisłę*

*zawrócisz*

*niż kielbasiarz da reklamę*

*do gazety*

*gdzie wiersze drukują*

*prędzej Bałtyk wyschnie*

*niż adwokat da reklamę*

*do gazety gdzie wiersze*

*drukują*

*panie, jak nie dam nagiej panienki*

*na okładkę*

*nikt na gazetę nie spojrzy!!!*

*magistry, inżynierzy,*

*lekarze, dentyści, właściciele*

*firm polonijnych, agencje pracy*

*ubezpieczeniowe, sprzedawcy domów*

*biura podróży, czyli tak zwana*

*polonijna inteligencja*



*to hołota  
w ogóle nie kupują prasy  
panie mówienie o wierszach  
to kwadratura koła  
liczenie ile diabłów zmieści się  
na końcu szpilki  
walenie się młotem w głowę  
i mówienie że po każdym  
uderzeniu jestem mądrzejszy  
tak mi powiedział fachowiec  
od polonijnej prasy  
w Chicago  
któremu jeszcze w Polsce  
ZOMO  
wybiło ząb mądrości*

---

**Film Thomasa Maslowskiego ze spotkania z poetą w Druch Studio & Gallery w Trenton, NJ w 2010 r.:**

**Zobacz też:**

*Prywatna, czyli...społeczna. O Fundacji Władysława i Nelli Turzańskich.*

*Heroizm życiowych wyborów. Wspomnienie o Nelli Turzańskiej-Szymborskiej.*